

<http://rcin.org.pl>







# BEATRICIANA

UWAGI I RADY

DLA MŁODYCH DZIEWCZĄTEK

NA DROGĘ ŻYCIA

NAPISAŁ

**Maryan M....ski.**

---

WARSZAWA.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI TEODORA PAPROCKIEGO I SP.

8. Chmielna 8.

1880.





BEATRICIANA.





# BEATRICIANA

UWAGI I RADY

DLA MŁODYCH DZIEWCZĄTEK

NA DROCĘ ŻYCIA

NAPISAŁ

**Maryan M....ski.**

---

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PANI  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.

DRUK K. KOWALEWSKIEGO, KRÓLEWSKA Nr. 23.

1880.



Дозволено Цензурою.  
Варшава, 18 Іюля 1880 г.

18.446

<http://rcin.org.pl>

Twe życie to szkoła Twego ducha—  
szkoła *prawdy, piękna i cnoty!* Więc w  
niem nie szukaj zadowolenia szczęścia  
lecz *nauki i udoskonalenia!* A wtedy szczę-  
ście w spadku odbierzesz!

*Dr. Prof. Henryk Struwe.*  
(Synteza dwóch światów).

Kto w młodości nie marzył, nie śnił  
o szlachetnem przeznaczeniu własnego  
ducha, nie kochał tego ideału, co dlań  
miał być życia całego wzorem i celem—  
ten nigdy nie może szlachetnie ukochać  
współbraci—nigdy nie uwierzy prawdzi-  
wie w szlachetność drugih, bo sam  
szlachetnym nie będzie!

(Słowa tekstu).



## W S T Ę P.

---

Życie—to ciemna droga pracy i walki — droga po której bez przewodnika kroczyć nie podobna—gdyż nigdy do celu nie dojdziemy. Przewodnikiem życia jest rozum i serce—uczucie i wiedza. Żyć bez celu—to iść ciągle dalej i dalej—a nie wiedzieć gdzie ma być kres tej naszej podróży wyczerpującej siły ducha i ciała—żyć bez celu jest to być najniższą ze wszystkich istot—bo każda ma swoje przeznaczenie — dla tego też i człowiek nie istnieje bez celu. Ale człowiek jest postawiony wyżej nad inne stworzenia—a przeto, mając władzę pojmowania, najpierw starać się powinien zrozumieć to swoje przeznaczenie. Bez

tęgo poznania—bez zeznania bytu własnego nie może pełnić godnie obowiązków swoich—na czem zależy jego szczęście w wewnętrznym spokoju. Poznać świat, ludzi i innych—to nie tak wiele, ale poznać siebie to dopiero nazywa się świadomością—a siebie nikt nie pozna jeśli nie zna przeznaczenia, każdej chwili swego istnienia.

Przeznaczeniem człowieka jest *istnieć*, żyć tak aby swoim bytem, swoją pracą przyczyniał się do wspólnego dobra wszystkich ludzi—a tęp samym sobie dał dobrobyt materialny—to jest potrzeby życia zabezpieczył i zasłużył na dobre wspomnienie, zacne imię i szacunek. nie tylko u ludzi, ale we własnem swem „ja“ w poczuciu sumienia. Ten cel jest tak zacny i święty, że aby stanąć śmiało do pracy trzeba się uzdolnić—trzeba wzrosć w siły ducha i ciała—uzbroić się wiedzą—nauką życia—usposobić serce do odczucia niedoli bratniej aby sobie współczucie drugich zaskarbić.

Dziecię w zaraniu życia już ma swoje przeznaczenie odnoszące się do jego przyszłości jego pracą, zadaniem lat młodych kształcić umysł i serce, aby kiedyś zrozumieć mogło

stanowisko swoje względem współludzi, aby odczuło konieczność obowiązku—świętość jego i wagę w życiu człowieka. To dziecię ma wyrosnąć na obywatela kraju—na członka powszechnej rodziny—ludzkości—i jak dziś w kółku rodzinnem jest dobrą siostrzyczką lub bratem kochającym, tak dla wszystkich ma być kiedyś siostrzycą współczucia — bratem, w zdrowej radzie życzliwego serca. Dobre dzieci—zadni ludzie. Każdy na swoim miejscu starać się musi o jaknajściślejsze wypełnianie obowiązków, czy one wielkie są w swoim obrebie, i na oku wszystkich, czy w zakątku jeszcze i obok serc ciepłych rodziną miłością pełnione być mają.

Przez drogę pracy dąży człowiek do uszlachetnienia i udoskonalenia —udoskonalenie sprawia to iż zyskujemy miłość powszechną, podnosi nas i zbliża do Boga i świętych duchów anielskich —czyni nas godniejszymi imienia *człowieka*. A co jest dowodem i miarą *człowieczeństwa* w naturze dziewicy—w naturze, tym więcej, dziewczęcia — to Wam wykazałem poniżej. Anielstwo to, ten najszlachetniejszy objaw istoty duchowej człowieka— jest dopiero prawdziwym *uczłowieczeniem* dziew-

częcia, do takiego więc uszlachetnienia dążyć Wam należy wszelkimi siłami ducha i ciała— a wskazywać tę drogę postępu, w dobrem, w udoskonaleniu siebie samych—dawać dobrą radę i pomoc nie wiedzącym jak dążyć do tego celu — oto pragnienie rodziców Waszych i wszystkich, którzy dobrze Wam życzą.

Każdy daje co może, bo wszyscy mamy obowiązki względem współbraci—i ja też na drogę życia przesyłam Wam kęs chleba myśli, może on twardy będzie — powiem słowa najczcigodniejszego naszego Jubilata: że może będą w nim ości—ale zakalca—nie—nigdy. Zakalec powstaje z kąkolu — a pragnieniem mojem nie niezgodę lecz miłość współbraci rozgrzewać w Waszych młodych serduszkach — ja pragnę wskazać Wasze pierwsze kroki téj bolesnej ale świętej drogi, która ludzkość w Was poprowadzi do najszlachetniejszego celu: zjednoczenia powszednich myśli i prac życia ze wszystkim, co wzniosłe i święte co tchnie miłością Prawdy, Piękna i Dobra — co jest w poezyj i poezją samą. A że ta tendencja moja jest szczerą i czystą — to macie zapewnienie w tem, że myśl téj pracy powstała w mém sercu z uczucia czci i ży-




czliwości dla cichego Aniolka o duszce dziewczęcej—że przelewając powzięty dla Niej szacunek na wszystkie same dziewczątka nasze—w Niej dla nich poświęcam te rady bratnie—aby choć jedna, co je przeczyta stała się podobną do wysnionej méj Beatriciany.





I.  
DNI WIOŚNIANE.



Święć się, święć się wieku młody!  
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty!  
Ideale wiary, cnoty,  
I miłości i swobody!

*Bohdan Zaleski.*



Wiosna ma to do siebie, iż wszystkich ożywia, weseli—ma czar nie wymowny owęj prostoty rzewnęj i cichęj—gdy, jakby z za świata, powraca nam wonną zieleń nadziei,—uśmiech słoneczny—jaśniejsze dni życia. Wiosna—a gdzież jest piękniejsza jeśli nie u nas—po chmurnęj jesieni i zimie lodowęj? Jak na świecie tak i w życiu: wiosna dni młodych jakże dla nas urocza i błoga! Zda się że świat zupełnie z po za grobu zimy powrócił dla nas wesoly, śmiejący, szczęśliwy—jak my sami i nasze dni dziecięce. . . . Życie, na progu którego stawamy tak pełne uroku, nadziei, a z drugięj strony tak orzeźwiająco zachęca do walki i pracy, że mimowoli uśmiech na usta się ciśnie—ręce roztwierają do serdecznego uścisku

a duszą i ciałem wyrażamy radość naszą—powitanie życia w jego wiosnianej szacie z zieleni i złota utkaniej. . . .

Dziwno zaiste jak wszystko co w zjawiskach przyrody ma miejsce odbija się w życiu ludzkiej istoty. Ot, i wiosna zakwita na ziemi, wiosna w duszy, sercu i myśli, wiosna uczuć, gorąca, wrażliwa a przelotna częstokroć i zdradna. Jedni starzeją się i zimują duchem i myślą, to znowu na drzewie społeczeństw nowe wykwitają pączki i listki, nowe kwiatki, owoce, i... chwasty. Jedni idą do grobów, a z grobów nowy świat nowi powstają ludzie, jedno istnienie zamięra a tysiąc istnień nowych powstaje. . .

Ale to wszystko w jakimże porządku się dzieje! Życie—walka istnienia pogrąża jednych do grobu a opróżnione miejsce przy warsztacie pracy wszystkich stworzeń zajmuje istota z nowemi siły do trudów i boju. Gdyby nie ona, brak jednostki utrudniał by pracę i powiększał jej zakres dla innych—bo każda istota, a człowiek jako obdarzony rozumnym duchem, tym usilniej pracować musi na dobrobyt powszechny. W naturze nic nie ginie—naj-

mniejszy robaczek ma swoją pracę—przez którą sobie i dla drugich warunki bytu wspólnie zdobywa. A wiosna i w tém jest mu pomocną—krzepi siły, orzeźwia ciepłem jasnego słońca—nowe istoty rozwija i przygotowuje do pracy, jaką im przeznaczenie zakreśli.

Dla Was, młode Siostrzyczki moje wiosna życia przynosi obowiązek pracy, stosowny do sił waszych słabych,—a praca ta na dziś skierować Was powinna ku rozpoznaniu praw natury i ludzkości, wśród których pierwsze dni bytu pędzicie. Dni wiosniane to przedświt ranka walki życiowej i jak w przeddzień boju rycerze czyszczą oręż, krzepią się bratniem słowem życzeń wytrwania—tak i wy przygotować macie oręż wasze:—rozjaśnić myśli, serca rozgrzać ogniem jedności i miłości dziecięcej, aby ukochały uczuciem bratniem wszystkich ludzi—pokrzepić siły ducha pewnością wiedzy, która wam wskaże sposoby, jakimi walczyć macie pożytecznie i zacnie. A walka ta ma być podwójną:—jako *praca* na dobro dla wszystkich wspólne i jako *przezwyciężenie* słabiej natury—jako uszlachetnienie i uzacnienie własne.

Jakże piękny jest ranek wiosniany!

Patrzcie! Oto chmurki jasnozłote szubują chyżo po przezroczym lazurze, unosząc się w eterycznej przestrzeni—słonko takie czyste i lśniące a ciepłe spogląda na pół jeszcze ospałe na pół rozbudzone do życia—ptaszęta śpiewają ranną piosenkę a rolnik pracuje na łanie. I w Waszym życia poranku i za dni Waszej wiosny promiennie lśniące pragnienia dziecka igrają na czystym lazurze spokojnych dni, wasze uśmiechy to śpiewy ptasząt z gniazd naszych—i was jak słońce ogrzewa miłość rodzinna, oświeca słowo życzliwe—ale do zupełnego obrazu wiosennego ranka potrzeba pracy—rolnika. Praca dla was będzie uzupełnieniem życia, wsparciem i oświeceniem myśli, rozgrzaniem serca do wszystkich uczuć szlachetnych. I dla tego to ta praca właśnie dla człowieka tak ważną jest w życiu, że bez niej nie byłoby jego prawdziwego istnienia. *Żyć* a *istnieć* jakaż to wielka różnica choć synonim dwa te wyrazy w rodzime znaczenie spokrewnił! A jednak różnica ta potęguje się jeszcze, gdy połączymy te słowa aby wyświetlić ich znaczenie. Co to jest istnieć? Gdy duch twój czuje i myśli, gdy wrażenia otrzymane, bądź z wewnętrznych w łonie własnem



7

powstałych uczuć, bądź z zewnętrznych, zaczerpniętych od świata i ludzi—ocenia i rozbięra—gdy czuje potrzebę wyższego polotu, i obok ziemskich zajęć i pracy umysłu śpieszy do wyższego, odczutego celu, gdy w pragnieniach człowieka odnosi się nie tylko do cielesno-bytowych potrzeb i zachceń ale i do nadzmysłowych myślącego i czującego stworzenia dążności—to wtedy o tobie, o twym duchu powiedzieć można że *istnieje*. Byt cielesny, normalny przebieg fizycznych władz człowieka—oto, co znów w ścisłym znaczeniu *życiem* się nazywa. Gdy pragniesz istnieć na ziemi z pożytkiem dla drugich i siebie, gdy, rozpoczynając byt ziemianki, wstępujesz w szranki—życia boju poznaj pierwój, Siostrzyco, czem rządzić się masz teraz.

Ale Ty sama nie masz sił do *pracy poznania*—Tyś słaba i niepewna więc za dziewczęcych dni życia prowadzi Cię głos matki po dobrej drodze, radzą Ci ludzie, co lepiej znają to życie—a do ich rady i ja przyłączam swe słowo. A rada to życzliwa i bratnia—więc możesz zaufać jej szczerze bo zdradzić Cię nie chce i nie zdradzi. Lecz o czem że mam mówić do Ciebie—co wskazać za życia zasadę? Wiedzę.

cnotę i pracę! Lecz jakiejże to siły potrzeba, aby ją zdobyć dla siebie:—aby przez wiedzę dojść do Prawdy—przez cnotę stać się Piękną dziecięciem i pięknością prawdziwą zajaśnieć— a w pracy owoce Dobra pozyskać dla siebie! A jednak celem to jest i przeznaczeniem każdego człowieka i Ty masz starać się odpowiedzieć temu przeznaczeniu dążąc do celu wszechludzkości. Trwożna spoglądasz może wgłąb, życiowych zagadnień w chwili myślenia gdy iskierka ducha silniej zapala i bezwiednością szczęśliwa pustota dziecięcia ustanie, poważniejszym napełniając uczuciem Twój umysł i serce. O! bodajbyś jaknajwięcej chwil takich zaznała, nie smutnych rzeczywistością, ale przenoszących myśl dziewczęcą daleko od tych błahych, bezmyślnych igraszek i gałganeków. . . Bądź dzieckiem, gdy niem jesteś laty i siłą—bądź dziewczęciem—szczerością i prostotą—ale duchem staraj się wyprzedzić wzrost ciała, wzrastając myślą i czuciem przez wiedzę i pracę. O! bądź zawsze naiwną w skromności i bezwiedności nawet złego czynu myśli lub słowa—dni wiosniane niech ci prawdziwej wiosny, świeżej, swojskiej, gorącej i jasnej będą obrazem—ale pamiętaj, Siostrzyco, że każdy

ma cel pracy i walki, do których siły swe zawczasu przysposabiać powinien – a Twoja praca jest przygotowaniem roli nim ziarno w nią będzie wrzucone.

Czy posłuchasz mojej rady? czy zechcesz poświęcić czasem chwilkę i od wpółdziejących igraszek przeniesiesz się myślą w nieznaną obraz przyszłości? Och! przyszłość – któż ją odgadnie? rojeń tak wiele nieraz a szczęścia daje tak mało! . . . a jedyne pewne szczęście, nieprzerwane i dla każdego dostępne – to zamiłowanie pracy, która daje to błogie przekonanie, iż przez nią spełniamy obowiązek względem współbraci we wspólnych usiłowań za kresie.

Wiosna otwiera bramy nowego lata – umajona zielenią, spłoniona gorącym pocałunkiem jasnych, świetlanych promieni słońca – dni dziewczęce, te pierwsze uśmiechy wiosnianej natury twojej istoty, otwierają Ci podwoje nowego życia – na progu jego stajesz lekkimi krokami pełna nadziei, spłoniona to trwożną myślą nieśmiałego dziewczęcia – to gorącym rodzinnym uczuciem, zagrzana do walki i pracy.

Dla wszystkich jakże miłym i drogim jest ten poranek życia, to niebo wrażeń ja-

snych i tłómaczonych tak uroczo przez serca i umysły młode—ale dla dziewczątek ma ono i mieć powinno stokroć więcej niebiańskiego jakiegoś uroku, jakiegoś czaru—którego kropelka zaczerpnięta jeszcze w rajskich rozkoszach dziecięcia tkliwe i rzewne na długo zostawia wspomnienie. Dziecię-dziewczynka nie może jeszcze rozumieć i wyjaśnić sobie tego co czuje—nie ma zeznania własnego bytu, nie czuje w sobie jeszcze ducha—tej siły, pragnienia życia—ale dziewczę, które już myśleć zaczyna, które budzi się na istnienie, zbliża do wielkiej godności *dziewicy*—czyż może płocho i bezmyślnie przepędzać te najczarowniejsze chwile rozkołysania jakiegoś, téj radości w pół dziecięcej a już pojowanej, odczutej . . . „Co za cudny nasz wyraz *Dziewica*, jak on maluje, tę anielską, czystą istotę, która przestała być dziewczynką, (w pół jeszcze dziecięciem) a stoi już na progu poświęceń, ofiar, życia pełnego, życia—boju... Bój to uroczysty i chwały pełen. Ale oko dziewicy ledwie go przegląda,—ona widzi tylko spokojne zacisze i domowe swe szczęście — i obowiązki—którym bije samotne serce“.

„W oczach jój postrzeżesz już że myśleć poczęła—że życie co dzień pojmuje lepiej—że

się gotuje do niego. Ta chwila jest jakby modlitwą jój do Boga o przyszłość. Straciła całkiem żartobliwą swą płochosć—swą weselosć dziecka—oczy nie latają jak przedtem—ale spojrzenie jój do głębi przeszywa“. . . \*)

Jakże cudny, uroczy to obraz naszego Mistrza —jakże głęboko odczuty, wysnuty z naszych rodzimych myśli —z łona narodu wybrany pomnik życia i uczuć dziewiczych!

Dni dziecięce, bezmyślnie pędzone—to chmurny i ciemny przedświt życia—im dłużej trwa ten zamrok ducha—tem życie będzie zimniejsze uboższe w myśli i czucie. Wśród wiosny poranek tak jasny i wczesny—i dni też cieplejsze, weselsze—bo słońko raniiej wstało oświecać nam ziemię—a w zimie pomroka przedświtu tak długo zalega przestworza — i lodem nas mrozi—i smutno nam słońko przyświeca. Im wcześniej zaczniemy myśleć w młodości—im serdeczniej czuć braterstwo wszechludzi—tym jaśniej, tym cieplej będzie nam w sercu i głowie.

W naturze wszystko jest zgodném i stosowném — każda istota ma przeznaczoną pracę


---

\*) J. I. Kraszewski. Pamiętniki nieznanego tom I.

stosowną do sił i zdolności swoich. Człowiek wzrasta—wzrastają jego obowiązki—ale zawsze one istnieją dla niego i spełnionemi być przezeń powinny. Więc i dziecię-dziewczę ma obowiązki swoje - małe dotąd jak i ono, ale mimo to są one zasadą i przygotowaniem do ważniejszych spraw późniejszego życia. Życie człowieka, to jeden dzień pracy ciężkiej, która koniecznie na czas oznaczony skończoną być winna—jeśli więc człowiek robotnik zaniedba się i od poranku jój nie zacznie—to później z wysiłkiem wielkim pracować musi— a i tak często roboty swojej nie skończy.

Przystąp więc ludzkości dziewczęta do téj najodpowiedniejszój dla Ciebie pracy—rozpocznij *pracę ducha* od siebie—spójrz w życie świata i ludzi—spójrz w głąb' własnego ducha, co czysty jak kryształna lza dziecięcia wyzwierciedla w sobie anielską dziewczę naturę—uosobienie młodości—jak młodość „*okiem słońca*“ przeniknij ogromy wszechświata i bratniej ludzkości—przez pryzmat różowy Twych uczuć siostrzanych—ideału, wiary i cnoty, ujrzyj wśród swych „*braci*“ to, co szlachetne i święte—i aby słabe ich strony podnieść i uzacnić, pracuj—nad poznaniem siebie naj-

pierwój. Niech błogi dziecięcia „*sen na kwia-  
tach*“ obudzi Cię na życie prawdziwe—pełne—  
co jedyne dać Ci może szczęście, do którego  
w przeznaczeniu Opatrzności, ma prawo dwo-  
ista natura Twój istoty—zarówno *Twój duch*  
*jak i ciało.*







II.  
DUCH I CIAŁO.



Kto w sobie ducha umorzył—ten  
nikogo nie wskrześli ...

*Stanisław Grudziński.*  
(Łokeiem i miarką).



Człowiek składa się jak powszechnie wiadomo z dwóch czynników—*materji* i *siły*—ciała i ducha. Komplikacja taka dopiero wytwarza istotę wyższą nad świat zwierzęcy, w którym przeważa materya—ciało. Otóż dla zrozumienia siebie samych, dla zrozumienia zasady istnienia ludzkiej istoty należy nam poznać oba te przeciwważniki, z których jeden—duch—wznosi nas nad ziemię przez myśl i uczucie a drugi—ciało, pociąga niżej i stawia w rzędzie tworów zwierzęcych.

Gdyby człowiek żył tylko cieleśnie, to jest stosując się jedynie do potrzeb *jednostki* przyjmującej pożywienie i obdarzonej dowolnością ruchu—nie różnił by się od zwierząt, jak tylko możliwością wydawania dźwięków głośno-

wych w wyższym stopniu niż pobratymcze mu osobniki zwierzęce — bo rozum, owa cecha wyższości, bo duch zanikał by wtedy w jego istności. Przyjmowanie pokarmów, dowolność zmiany miejsca pobytu, czucie wpływów powietrza, podległość prawom powszechnej natury wspólna dla człowieka i zwierząt — oto cechy jego istoty zewnętrznej, cielesnej. Duch, myśl i czucie, podnoszą go nad świat, rozdmuchując w jego istocie iskierkę Bóstwa, wcieloną przez myśl w rozumie — a przez uczucie w tej sile moralnej, którą pospolicie *duszą* zowiemy. Dusza jest to połączenie myśli i uczucia, jest to świadomość wyższych przeznaczeń, która nas pociąga do pożądania wszystkich szlachetnych, pięknych i świętych spraw życia — zagrzewa do czynów, rozbudza myśli podniosłe wewnętrzną mocą ducha — a przez to zbliża nas do Boga — ideału wszechszlachetności i piękna. Lecz dusza jest iskierką, w głębi istoty ludzkiej płonąca — i jak każda iskierka może zagasnąć lub silnym zajaśnieć płomieniem — gdyby więc człowiek zapominając znowu o swjej naturze cielesnej żył tylko duchowo, w ciągłym rozgorączkowaniu i pragnieniach nadziemskich — jak to jest w chorobliwej go-

rażce religijnej (na przykład w życiu św. Teresy)—gdyby zapomniał o swem przeznaczeniu *pracownika ziemi*, nie wypełniłby obowiązku względem ludzkości, jako jednostka przeznaczona do wspólnej pracy na dobrobyt społeczny—i sam kiedyś padłby ofiarą gorączki ducha, która wewnętrznym pożarem unicestwiłaby jego istność cielesną. A znowu gdyby w rozleniwieniu i ospalstwie zapomniał myśleć i czuć więcej nad to, co do zwierzęcego bytu jest niezbędnem—stałby się niejako samobójcą—gdyż zabiłby w sobie wszystkie szlachetniejsze pojęcia i dążności—stałby się bogobójcą, gdyż zabiłby w sobie cząstkę Bóstwa—zniszczyłby człowieczeństwo a stał się *zwierzęciem*.

We wszystkie istoty ludzkie równą Bóg wlał cząstkę swego Ducha: wszystkich uświęcił i wskazał cel istnienia, Piękno i Dobro zaznaczył jako najszlachetniejsze przymioty. I o te to skarby ducha, każdy starać się powinien—a szczególnież dziatwa dziewczęca—późniejsze kapłanki najświętszych ołtarzy ludzkości, uroczę pociechy w smutnych chwilach żywota—siostrzyce geniuszów Dobra i Piękna—*dziewice*. A życie tak dziwnie nieraz się plecie—że aby na wszelką jego dolę mieć zapas

owego hartu ducha, co upaść niedozwala—od pierwszych chwil, w których cel istnienia jaśniej nam widzieć się daje, od pierwszej myśli, która poważniej nastroi nasz umysł i serce pracować nam niemal potrzeba. A praca to wdzięczna, choć trudna i przykra—a im wcześniej zaczęta tym lepsze wydaje owoce. Dziś tak łatwo wam jeszcze rozpocząć to działanie, dać świadectwo duchowego istnienia—bo cała praca ogranicza się na tem, aby myśląc—myśleć też czasem poważnie, kształcąc umysł kształcić go całą siłą i chęcią szczerą, a serduszko roztkliwić współczuciem, założyć sobie cel dążeń nie w błahych strzępkach stroju i zabawach bezmyślnych—ale w uszlachetnieniu siebie, pragnienia odnosić też czasem do ważniejszych i głębszych nadziei jak lekkie, bezpożyteczne radości *motylka*. O! nie bądź motylkiem siostrzyco, bo motylek, samolub bezduszny z kwiatka na kwiatek przebiega, gdzie słodycz znajdzie i barwę się przynęci — on wyszedł z poczwarki i w poczwarkę się zmieni—a Ty duchem i ciałem masz być *piękną* obrazem!

Piękno! I cóż jest to źródło zachwyty człowieka? Cóż ono daje za przywileje obdarzo-

nej niem istocie—czem się to dzieje, że tak bardzo pociąga ludzi ku sobie—jakaż ma wartość wewnętrzną prócz uroczych pozorów dla oka?

Piękno—to duchowy cel człowieka, najwięcej zarazem przemawiający do jego pojęć ziemskich—napelniający rozkoszą wewnętrzną i zewnętrzną istotę, gdy w niej samej odbijać się może. Piękno, to władza nadzmysłowa podbijająca zarazem zmysły, gdy im się przejawia widocznie; piękno—to ten czar nieokreślony, który przenosi uczucia i myśli człowieka-ducha — wyżej niż oko dosięgnie—w promienną krainę aniołów—podnosi nas do pożądania niebiańskich przymiotów, idealizuje i otacza świetlaną aureolą istotę, przez którą do nas przemawia i zniewala niejako do upatrywania w niej wszystkich zalet czystych i świętych duchów. Piękno swym czarem najmniej rozwinięte duchowo zachwyca istoty, bo już dziecię małe bezwiednie się uśmiecha, widząc świat jasny i śmiejący się do niego przez cudną barwę kwiecia, przezrocze lazury nieba i wód mieniące kryształy—bo poczucie piękna w duszy naszej najpierw powstało—jako zadatek i iskierka Bóstwa.

Ale piękno wtedy jest prawdziwie niebiańsko uroczem, gdy z ducha płynąc, przez ciało dla oka się zjawia—bo wtedy sprawdza nasze idealne poczucie—upromienia wybraną przez siebie istotę—*podnosi ją do ideału*. Takim pięknem jest *cnota społeczna i religijna*. Stawia nas ona to raz na piedestale zasługi, pozwala świecić drugim swym przykładem i jedna serca współbraci—lub podnosi na wyżynę nadziemskich światów—upromienia nimbem anielstwa przed Bogiem i bratnimi duchy, któremi Jego niebiański majestat Prawdy, Dobra i Piękna otoczony jaśnieje.

\*

\*

\*

Duch i ciało—to dwa bieguny ludzkiej istoty—połarny i południowy kraniec *osi życia*, około której krążą wszystkie nasze trudy i myśli. Dni, godziny i chwile spędzone jednako w pracy na byt moralnej i cielesnej istności człowieka—to ziemia—w wiecznie jednakim koło swęj osi obrocie ruchoma: jak te przeciwległe strony świata, dzielą morza i lądy, tak duch i ciało, odrębne swemi potrzeby i zabiegami—jednoczą się przez spójnię pię-



kna, dając obraz jednakich swym chłodem biegunów ziemi. Ale aby to nieprzerwane *krążenie pracy* było prawidłowem i zgodnem, potrzeba wiedzieć jak zastosować je należy—należy znać potrzeby własne, aby bez uszczerbku dla drugich sobie istnienie znośne zapewnić.

To zestawienie i połączenie duchowych i fizycznych warunków bytu—aby przez tę łącznię dokładniej i lepiej odpowiedzieć wymaganiom istoty naszej własnej—nazywa się *syntezą*. Synteza tedy jest jedyną drogą pośrednią, wiodącą człowieka do uszczęśliwienia siebie—bo zaspakaja dwoiste jego potrzeby—wykołysze dwoistą istotę ludzkości.

Duch—to fantazja, ciało—zimna rzeczywistość życia, duch to płomień, ciało - wiatr co jego wybuchy podnieca lub gasi, który bez ognia byłby tylko dziko świszczącym jękiem spustoszenia—a roznieciwszy iskierki, jasnym, łagodnym promykiem przyświeca w obłoki—i zjednoczony daje obraz piękna i światła. Ale bez iskierki, wiatr nie rozświeci pochodni życia—więc płomyczek ducha troskliwie strzedz trzeba, aby nie zagasnął przed czasem—wiatr zatrzymywać, aby zbyt silnym swym prądem nie stłumił płomieni zostawiając przykry czad

i dym jako jedyną pamiątkę, że światło tu kiedyś istniało.

W życiu dwoistój istoty człowieka zastanawiają nas fakta niezaprzeczone—złe i dobre—jedne wynikają ze wspólności jego natury z naturą zwierzęcą, inne są owocem jego działania. Ale między niemi rozróżnić trzeba istotę dobra i zła, które z naszej jedynie wynikają przyczyny. Natura jest doskonałością—w niej wszystko rządzi się nieugiętem i niezmiennie stałym prawem, bez którego zapanowałby powszechny zamęt i upadek wszechświata. Natura przez wrodzone popędy w jednostkach kieruje je ku wspólnemu dobru, którego zasada spoczywa w jedności i zależności istot niższego rzędu od wyższych i doskonalszych. A wszystko od wieków w jednakim porządku przyrody istnieje—i nad wszystkim panuje *duch*—istota Boża. Na zasadzie tej właśnie zgody w naturze, w uwielbieniu Prawdy, Dobra i Piękna, które przez świat żyjący, tak jasno przemawiają do człowieka, powstała nauka religijna *panteizmem* z grecka nazwana, wiara *wszechbożności*, podług której natura, jako jedna istota złożona z najlepszych i zupełnych przymiotów, rządząca świa-

tem i człowiekiem podług odwiecznych praw — jest Istotą wszechpotężną, wszechwładną — jest *Bogiem* i wszystko w niej jest *Bogiem*. Ale kto uznaje *istnienie ducha* — siłę rządzącą materią świata — ten musi czuć i wiedzieć, że duch jest *Bogiem* ludzkości, w obrębie jej ziemskiego żywota. Dla tego też odmawia przyrodzie *Bóstwa*, lecz ją uznaje za dzieło *Boże*. Bez zaprzeczenia, co jest w naturze jest doskonałem, gdy jej rządy tak długo utrzymują świat w błogim stanie — niezgoda więc jednostek, *złe* — wynika z niesprawiedliwych wymagań lub nie zupełnej pracy — bo jeśli człowiek pracuje równie gorliwie na zaspokojenie potrzeb ducha jak i ciała, z pewnością uczuje się szczęśliwym, bo zadowolonym z samego siebie. *Szczęście to praca*, i umiarkowanie w żądaniach. „Znać prawa swoje i siłę swoją, ukochać cel swego dążenia — iść do tego celu — skonać z wiarą że ten cel nie był złudzeniem — to szczęście“ — powiada znakomity poeta „*Dwóch mogił*“ \*). Ale do zupełnego szczęścia potrzeba koniecznie *umieć czuć* — po-

\*) P. Stanisław Grudziński w powieści swojej p. t. „Łokciem i miarką“.

trzeba ukochać społeczność, wśród której się żyje, ukochać od pierwszych chwil swego istnienia—trzeba wierzyć, że duch istoty naszej jest potężny, trzeba kochać ideał doskonałości i cnoty. „Bez miłości i bez poświęcenia nie ma szczęścia! \*) Czemże ono na ziemi—jeżeli nie poczuciem wszystkich sił ducha—jeżeli nie zeznaniem pełnego życia? Samolub żyje odrobina życia—nie może być szczęśliwym. Kamień nie mający zeznania bytu, poczucia siebie—nie jest szczęśliwym. . . . Mieć dla kogo żyć i cierpieć dla kogo—to szczęście na ziemi, inne za grobem!“ . . .

I tu więc znowu jawnie występuje potrzeba łączenia pracy ducha i ciała—jednocześnie się w sobie—dla szczęścia. Ale praca ta jest udziałem ludzi pełnych siły i woli—dojrzałych laty i wiedzą. Dziś, za dziewięćdziesięciu dni waszych, nie jesteście jeszcze w stanie zrozumieć jej ogromu—ale właśnie dla tego powinniście tym usilniej starać się poznać przeznaczenie swoje—tym żarliwiej przygotowywać się do spełnienia świętych obowiązków

---

\*) P. Stanisław Grudziński w powieści swojej p. t. „Łokciem i miarką“.

człowieka, jednostki—względem ogółu, istoty wolnej—względem siebie samych.

Duch dziecka-dziewczęcia nie rozpoczął jeszcze życia pełnego—w Twojej istocie budzić się on dopiero zaczyna—a pierwszym słowem przebudzonego ma być: *piękno—praca*. Piękno uszlachetni jego wewnętrzną istotę — praca da siłę do zapasów bojowych. Piękno jest oznaką *dobrych i prawdziwych*, które same będąc pięknem uszlachetniają istotność duchową ludzkości—piękno więc Twojej istoty, siostrzyco, powinno prześwieślać Twą szlachetną naturę—bo wtedy tylko będzie prawdziwie *pięknem człowieka*. A piękno takie jest już nie chwilową pięknnością, nie szatą znikomą—ale treścią Ciebie samej. *Piękność* jest to dar naturalny niezależny od ducha—jest to niższy stopień piękna, wspólny przyrodzie całej. Nie *piękność* więc, ale *piękno* ma być twoim przymiotem—bo ono jest tym niewiedzącym wieńcem lauru na jaśniejącem zacną myślą czole, co choć lata nas nachylą ku ziemi—na posrebrzonej skroni uśmiecha się zielenią—świeżością swą obrazując nieśmiertelność ducha. Piękno nieśmiertelne to nie jednodniowa piękność kwiatka, która jest ciałem—materją—lecz

najcudniejsze barwy i wonie będą zaledwie słabem uprzytomnieniem owych cudnych kwiatów ducha, poezyi i cnoty, co z dziewczęcia utworzą kwiateczek uroczy, pełen świeżości i woni. Bądź kwiateczkiem siostrzyco! bądź piękną i wonną miłemi cnotami dziewczęcia—ale w serduszku chowaj to piękno, aby ci na zawsze zostało jasnym i czystym jak za dni dziecięcych. Nieśmiertelny duchem, choć już oddawna zmarły, mówi do Ciebie wieszcz, chluba nasza. „Gdyby kwiat, co wędnie, miał duszę z ognia i natchnienie z nieba—gdyby na każdym listku, chylącym się ku ziemi myśl leżała, miasto kropelki rosy—ten kwiat byłby do ciebie podobny—o dziecko moje!“ \*).

Staraj się odpowiedzieć tym słowom! Twój duch powinien upromieniać ciało, aby było kwiatkiem miłym i wonnym, powinien Cię umocnić i zmienić w istotę pełną życia, myśli, zdolną do czynu, chętną do walki—powinien Cię z kwiatka przemienić w człowieka, abyś piękna tylko zewnętrznie jak kwiatek zerwaną i deptaną nie została. Dziś—wolno Ci być

---

\*) Zygmunt Hr. Krasiński.

kwiatkiem, bo siły człowieka nie rozwinęły się jeszcze w pełni w Twem łonie—ale wiesz co cię czeka—zawczasu więc zaprawiaj umysł i serce—ducha i ciało do czynu!

\* \* \*

Człowiek zależy od ducha i od ciała. Szczęście jego zależy od połączenia pracy na dobrobyt obu tych natur jego istoty—do tego więc wziąć się powinien wcześniej, aby mógł być pewnym siebie, gdy życie do otwartej walki go zawezwie.

W dziecięciu siła i rządzenia ducha przejawiają się słabo—kieruje się ono naturalnym popędem lub instynktem, nie posiadając dość silnie rozwiniętego umysłu. Toż samo widzimy w klassach najniższych—u gminu—gdzie wiedza przenikła jeszcze tak mało. Duch tam drzemie jeszcze w kolebce—człowiek stoi na najniższym szczeblu rozwoju moralnych władz swoich—upada ku tworom zwierzęcym—maleje.

Dziecię wzrasta. Duch jego budzi się na życie—i stosownie do przygotowania poranek ma mgławki, pochmurny i dżdżysty—lub jasny,

ciepły, słoneczny—sprzyjający rozwojowi władz nowo powstałej istoty. Duch wychodzi z kołębki—i pierwsze kroki stawia po ziemi: jeśli je kto wspiera—idzie śmiało, wzrasta pięknie i uszlachetnia ciało i w połączeniu z niem staje się obrazem *piękna*. Lecz gdy wśród dni bezdusznie pędzonych, chmurnych i dżdżystych ospalstwem myśli—zawita do istności dziecięcia—to co chwila potyka się i upada—ciemno mu bez światła chętniej, żarliwej nauki—zimno, bez gorącej serdeczności młodego życia; nie rozbudzi też życia samodzielnego, pełnego chęci do wiedzy i pracy—nie rozpromieni istoty poczuciem wzniosłości własnej—sam zagaśnie w takim łonie a istnienie człowieka na wegetacją rośliny zamieni.

Ale co będzie sprzyjać rozwojowi ducha w istocie ludzkiej—gdy za dni dziecięcych myśl poważna zasypia jeszcze, uczucie jedynie z miękkości serca pochodzi, a istność wewnętrzna, rządząca nami niepostrzeżenie nie ma zeznania bytu - jest bezwiedną i instynktową tylko?

Człowiek przychodzi na świat jako istota organiczna, cielesna—słabym i małym— toż sa-



mo z jego duchowością się dzieje—więcej nawet, gdyż rozwój władz umysłowych pobudzony dopiero wzmożeniem siły fizycznój powstaje. Rozbudzanie myśli i czucia to praca wielka i długa, której owocem jest człowiek—istota nadzwierzęca—jest to praca, która jest obowiązkiem rodziców, lecz zarazem i dzieci. Najmilszém jest uczucie, które nam mówi, że sami do czegoś przyczyniliśmy się pracą własną—ponieważ to uczucie jest zeznaniem istnienia naszego, bo daje nam poznać, że już na coś się zdamy, że nie jesteśmy stworzeniem bezpożyteczném—że w istocie naszej promieni się iskierka człowieczeństwa, podnosząca nas w miłości własnej—jednocząca z ludźmi, którzy pożytecznie myśleć i działać potrafią.

Dziecię nie ma siły pojęcia świata w niezależności od siebie samego i dla tego wszystko do siebie odnosić zwykło—jak więc za dni najpierwszych o sobie tylko mówi, tak najpierw od siebie pracę zacząć powinno. A praca na rozbudzenie myśli własnej, na rozwinięcie władz moralnego jestestwa swego jest tak szlachetną, piękną i znaczą, że warto jej poświęcić choć chwil kilka codziennie—bo one później wielkim się stają skarbem przez

ułatwienie stokroć trudniejszych zadań przyszłego życia.

Wzrost ciała — rozwój fizyczny, idący z latami w parze nie zależy od was, a jednak, jeśli przeciwko zdrowiu postępować będziecie, to i ten rozwój nie będzie takim, jakim by mógł być przy odpowiednich warunkach — tak samo z umysłowością, intelligencją — wyradza się ona sama, ale bez pracy nigdy wyższą zupełnie nie będzie — i owszem, zagłuszywszy w sobie myśl, przez oddawanie się tylko bezduśnym uciechom i zajęciom — zamiast wzniesć się przez wiedzę i uczucie staniemy się nieokrzesanemi i ciemnemi — jak ludzie nie mający żadnych szlachetniejszych cech umysłu i serca.

Duch w istocie ludzkiej prześwieśla się dwojako — istnienie jego widzialne, lub niewidzialne bezpośrednio, jest cechą rozumową ludzkiej działalności, albo też wewnętrzną intensją — moralną siłą i sprężyną tego, co, odnosząc do wyłącznej właściwości natury naszej nazywamy *uczuciem* a co w genetycznym znaczeniu jest moralnem prawem ludzkości. Jeśli duch nie żyje, to jest nie działa w człowieku jako nadzmysłowa pobudka, tem samem nie ma go w nim wcale. Jak życie organicz-

ne objawia się ruchem fizycznój istoty, tak *stan bytowy* moralnój—odzwierciedla się również ruchem—w działalności umysłu i władz duchowych. Działalność duchowa, czy to w zakresie obszernym umysłowego rozwoju ludzkości—czy jako praca jednostki uszlachetniającej istotę własnych uczuć i pojęć—jest zawsze miarą psychy społecznej —i dla tego działalność ta jest zasadą uczuciowój szlachetności człowieka, a tym więcej kobiety—dziewczęcia, które dopiero na silnym gruncie duchowój pracy oparte może się podnosić moralnie, by stanąć na piedestale człowieczeństwa *przez anielską naturę swego ducha.*





### III.

# ANIELSTWO DUCHA.



Już z grubej wieków pomroki wychylają się święte niewiast imiona, co wierne swemu posłannictwu, aniołami były tej ziemi, i z wielkiem sercem, na które nigdy nie stanie mężczyźnic, stały drogę ludzkości różami, wiodły ją ku pięknu i enocie, kołys zbolałe rany, poświęcając wiarą, miłością, nadzieją. I nikomu nie śniło się nawet odmawiać tym aniołom człowieczeństwa miana—inny dzisiaj mamy im brać anioła a zostawić *tylko* człowieka?—Zostawmy ją tą kapłanką, aniołem, boginią średniowiecznych tradycyi, poezyi, szalu uczuć młodzieńczych. Zostawmy jej to anielstwo, co dziś już tak rzadko upromienia jej czoło i poświecła z miłości pełnego oka. Nie bierzmy jej anioła bo z aniołem zabierzemy człowieka. Bo anioł tylko w tej słabej, zmysłowej, ludzkiej powłoce, może nas wydobyc z niewoli materji i złota — bo anioł tylko w swej bezgranicznej miłości może nas rozkuć z więzów egoizmu i samolubstwa—bo anioł tylko może nas nauczyć ludzi całą ukochać pierśią, skruszyć panowanie siły, i na nowo oddać berło prawu i enocie!

*Stanisław Bronikowski.*

(Emanypacja i równouprawnienie kobiety. Stron. 119—120).



Siostrzyco moja! Anielski duchu dziewczęcia zbliż się do mnie! Spójrzj jasnym okiem na tę ziemię gdzie żyć ci kazano. Czemu tak tęskno spojierasz w bezmierną przestrzeń wszechświata—tu wiosna kwitnie, wonie kwiatów, śpiew ptasząt—czyż Cię to nie weseli? Wiem—płaczesz po swym raju utraconym, po lotnym obłoczku, w którym unosiłaś się promienna—za srebrzystymi skrzydły anioła gonisz myślą i okiem. Ocknij się! masz żyć na świecie—zeszłaś na ziemię anielska i czysta jak Duch pociechy i spokoju dla biednych jej dzieci—czyliż Ci tak przykro zasługą stwierdzić imię Anioła? To przeznaczenie i najświętszy cel istnienia dziewicy, i dziewczę, promiennem okiem spoglądając w bezbrzeżne

przestrzenie lazuru nieba — gotuje się do swego posłannictwa, za chwilę mając stanąć na szerokiej widowni świata. Ale Ty, dziewczę młode nie znasz jeszcze życia walki, życia trudu i łez — nie znasz ciernistych dróg — trzeba Ci przewodnika. Nie znasz ludzi — przychylnęj dłoni Ci trzeba — pragniesz pomocy i wsparcia. Nie Ty jedna przechodzisz tę fazę życiową — spojrzij jak wiele tu Twych siostrzyc dawnych — czy je poznajesz dzisiaj? Każda niegdyś, jak Ty teraz w szranki życia wstępowała, promienna łaską anielstwa, które ze sobą na ziemię przyniosła, łzawa tęsknotą za obciętemi skrzydły powietrznego ducha. A dziś jak zmienione! Święty ogień zapalał przygasł na licu — dziś czują po ziemsku tylko, zrosły się ze światem, jak jego dzieci — a tak niegdyś polotne, urocze i święte! Ale czyż już wszystkie są takie? policz, przekonaj się wiele ich jeszcze zostało nieskalanych ziemskimi pragnieniami, myślami i czyny. Prawda jak mało? Ale Ty pomnożysz ich liczbę — Ty zasiądziesz kapłanką u świętego Znicza ojczystej krainy, Ty będziesz aniołem na ziemi — — — wszak prawda? A więc podaj mi dłoń, wesprzyj się na mem ramieniu — ja będę ziem-



skim przewodnikiem dla Ciebie. Jam dziecię ziemi i znam ją więcej niż Ty, co dopiero poczynasz żyć na naszym świecie. W Twojej przedziemskiój ojczyźnie, gdzie jak aniołek, w szczęściu dni uroczę pędziłaś—nie było ni łez ni trudów—tu i jednych i drugich zaznać Ci przyjdzie może—z ziemskimi braćmi zapłaczesz, na uskrzydłone ongi ramiona przyjmiesz brzemię pracy i cierpienia. Ale nie lekaj się—Ty wytrwasz, Ty zwyciężysz i jasnym czołem wzniesiesz się ku Tej krainie błękitów i złota, pomiędzy gwiazdki—i sama, jak gwiazdka, zabłyśniesz w eterycznym przestworzu! Twoje imię—„Beatriciana“—a to imię będzie Ci obroną, szatą przezroczą Anioła—bo ono samo oznacza świętość Twego ducha. Tyś wyszła z obłoku, jasna jak jutrzyenka wiosnianych dni życia—a i święta „siostrzyca“ florenckiego wieszczca, równie dla niego jasną i anielską była. Beatriciana—to ideał dziewczęcia—Beatrice jedna była na świecie—ale czyż anielski duch dziewczęcia „Beatriciana“ nazwać się nie może? On dziecięciem jój ducha—Beatrice prześwietla w nim swą istność dziecięcą—więc duch ten imię swój Matki, jak koronę promienną na Twą skroń niech włoży.

Pamiętaj Dziewico, pamiętaj że Twoje imię nie może zadać fałszu twym myślom i czynom—żeś Ty już złożyła przysięgę anielstwa w dłonie Twój Matki—Beatriczy—u stóp gwiazdzistych ołtarzy nieba — pamiętaj, żeś przyrzekła być duchem miłości i pokoju—siostrą geniuszów Prawdy, Dobra i Piękna—kapłanką wiary i cnoty!

Ale na ziemi Twoje anielstwo szczęścia Ci nie zapewni. W Twojej duszy mówić ono będzie swym niebiańskim spokojem—że więcęj Ci nie trzeba—zaiste, gdy w duszy szczęśliwą się uczujesz, czyż zapragniesz jeszcze tych przelotnych chwil rozkoszy—co wrzekome szczęście dzieciom świata zwiastują? Wszak prawda że Twoje szczęście nie będzie polegać na radości ziemskiej—miłe chwile życia będą Ci drogim wspomnieniem i osłodą mrocznych dni—ale Twoje szczęście gdzie indziej spoczywa. Lecz i to szczęście duchowe zależy od Ciebie. Zstąpiwszy na ziemię—przyjąłś wraz z postacią i obowiązki ziemianki—jak Duch anielski masz być pocieszycielką strapionych „braci”—i o ile jesteś nią dla świata, o ile, anielską i ziemską łącząc naturę pełnić będziesz obowiązki dziewicy i Anioła-

Stróża—o tyle szczęśliwą się uczujesz. Praca da Ci szczęście na ziemi—da Ci zapomnienie smutnych chwil bolesti, wytrwałość, hart ducha i ciała. Prawda będzie Ci mistrzynią w zawodzie przyszłości—ona wskaże Ci drogę do prawdziwego życia—*do istnienia.*



Anielstwo jest łącznią dwóch istot—uzupełnieniem człowieka przez uświęcenie jego ducha odblaskiem nieba, i dla tego jeśli imię *człowieka* przysługuje w pełni *dziewczęciu-dziewicy*—znak to, iż jest ona istotą o szlachetności anioła. Bez tego przywileju niebiański przeszłości—dziewica nie byłaby właściwie człowiekiem—lecz jakąś istotą połowiczną, zagadkową bo organizmem tylko ludzkim obdarzoną—bez piętna *ducha człowieka*. A jakkolwiek, jedna z kobiet anterek twierdzi—że „*kobieta nie jest niczem więcej jak tylko zwykłą śmiertelniczką*“—to nie obawiam się zbytniego przeświadczenia młodych serduszek o własnej waszej wyższości—i dumnego usposobienia, wyniknąć mogącego z przekonania o wznioślejszém, niezwykłym przeznaczeniu

waszém—gdy w imię religii i ideału przesyłam Wam wezwanie na nowe drogi. Najświętsza idea boskiej nauki Chrystusa—to *anielstwo ludzkości*—uszlachetnienie téj słaběj, ziemskiej istoty—a jak ideałem anielstwa na łonie wiary—jest ów Duch dziecięco-dziewiczny Maryi—tak i dla Was jest On wzorem i celem pracy serca na dzisiaj.

Ludzkość, która najszlachetniejsze swe uczucia w dziewiczym zamknęła łonie—spogląda na Was trwożnie, niepewna czy dochowacie jēj wiary—a Wasza praca na uszlachetnienie, przeanielenie własnej istoty téj wiary najlepszym będzie dowodem—i świadczyć będzie o zacności samego społeczeństwa, które posiada te czyste i szlachetne dusze—dziewice dojrzale rozumem, a dziecięce jeszcze szczerém, gołębiem serduszkim.

Ale co mianowicie jest istotą anielstwa? Jakie są te stygmata przedziemskiego istnienia—cóż jest to piętno dobra i piękna przeświecające z duszy dziewczęcia w jego postać—pełną wtedy poezyi, uroku, rzewnej jakiejś tęsknicy za nieznaną, ale w sercu odczuwającą przeszłością niebiańską—lub łagodną, cichą, i zda się że sercem całém wylaną dla „braci“,

współ-ludzi. Czy to anielstwo objawia się zawsze jednako we wszystkich duszach i sercach—czy też w rozlicznych przejawach?

Jak każda doskonałość tak i uanielenie istoty moralnej człowieka jest nadzwyczaj różnorodnym —raz że z rozlicznych powstaje źródeł, to znowu, że różnej jest wynikiem pracy i woli.

Anielstwo wynikające z naturalnej właściwości ducha—*geniusz anielstwa*—jest fenomenem w dziejach ludzkości—on, jak geniusz myśli, poświatła raz na długie szeregi pokoleń w społeczeństwie—i mało bardzo znaleźć można istot podobnych na świecie. Wiedza i wiara potęguje szlachetność naszej istoty—rozjaśnia myśli, zagrzewa uczucie i w duszę dziewicy wlewa przecucie wyższych przeznaczeń—uaniała téj istność duchową—i ta droga jest jedną z najszczytniejszych — bo jest drogą naszej własnej pracy i walki ze słabą naturą człowieka. To znowu serca dziecięco-anielskie, ten czysty kwiat ducha—wykwitają wśród dziewczęcych równianek—jako święty upominek przedziemskiego istnienia. I dziewczę aniołek rośnie bezwiednie—duszyczka nawyka do anielskich uczuć i czynów, pierwia-

stek Dobra i Piękna, ta iskierka Boża zapala jasnym promykiem cnoty! I nie zaprzeczoną jest rzeczą, że w duszy każdego dziewczęcia-dziewicy spoczywa ten święty Znicz, nie wygasający nigdy—tleje wśród popiołów ziemskich uczuć i myśli—aby, gdy czas przyjdzie, żywym zajaśnieć ognikiem. Ale wydobyć go z pod węgla i popiołów potrzeba koniecznie—potrzeba pracy i woli, bez której nie ma potęgi moralnej. I praca ta właśnie jest zadaniem wszystkich dni—a jaką być ona powinna—o tem słów kilka bratniej rady przyjmijcie młode siostrzyce, w imię tego anielstwa, które najpiękniejszym jest wianeczkiem dziewczęcym na jasnym czole dziewczęcia—najdroższym i jedynie godnym Was darem, jaki ludzkości złożyć możecie.

Dziecię może być dobrem lub złem bezwiednie, wtedy nawet, gdy zna objawy zewnętrzne i skutki tych właściwości swego usposobienia. Istota wewnętrzna czynu jest przed niem zakryta—nie rozumie natury własnej działalności—i na tój to zasadzie można twierdzić, że dziecko nie ma osobistości moralnej—nie ma ducha, który jest właśnie tem rozumowo uczuciowem *poznaniem* zła i dobra—że nie

*istnieje* bo żyje tylko połowicznie, w granicach organicznego bytu. Istnienie człowieka rozpoczyna się wtedy, gdy on niezależnie od wpływu drugich—*samowiednie* coś działa. Instynktowe chwywanie się dobrego a odrzucanie złego jest właściwością każdej natury organicznej—lecz zasadza się na sądzie powierzchownym tylko—co dla naszej osobistości miłym lub przykrém, dobrém lub złém się zdaje tego pragniemy lub unikamy. Przeciwnie, władza ducha—ów *um* wewnętrzny daje nam poznać tajemnicę czynu, jego moralną doniosłość i skutki—a popędy natury częstokroć ciągną nas do tego, co w zasadzie jest złém z tego jedynie powodu, że jestto łatwém lub miłym do spełnienia.

Dziecko nie rozumie istoty swego czynu, działa więc instynktowo samo z siebie—gdy je ktoś prowadzi na dobrą drogę—pójdzie za nim—ale samo na niej długo utrzymać się nie będzie w stanie. Aby na raz obranej drodze wytrwać i dążyć ciągle do tego jakiegoś wyższego, założonego sobie celu—trzeba koniecznie *stać się człowiekiem*. Człowiek o tyle tylko jest człowiekiem—o ile rozpoznał moralno-umysłowe swoje stanowisko w przyrodzie—o ile rozumie i czuje jego godność. Natury

wrażliwe, młode—tém samém więc natury dziewczęce muszą zawsze mieć przed okiem ducha znaczenie własne, które w téj słabój, zewnętrznej powłoce musi więcéj zużywać sił moralnych uczucia, aby się utrzymać na równi z tymi, co siłą istoty organiczno-umysłowój opierają się na piedestale człowieczeństwa. I dla tego w naturze ducha kobiety—a tym więcéj dziewicy i dziewczęcia przebija się wpływ uczucia, to ciepło serdeczne, które dopiéro na czynach jój zostawia piętno *człowieka*. Ponieważ zaś, jak powiedziałem miarą człowieczeństwa w dziewczęciu jest jego usposobienie łagodne, niebiańskie—słowem, anielstwo niewinnój i kochającój Boga i ludzi duszyczki, więc téż to właśnie anielstwo jest uzupełnieniem dziewiczej istoty—jest dopiéro prawdziwym *ideałem dziewictwa*, jaki przedstawia religia a ludzkość wymagać ma prawo.

Ale dzisiaj i pod tym względem wielce różnią się zdania. Jak wszelka wyższość ma przeciw sobie tych, którzy jój nie są godnymi lub sądzą, że stałaby się źródłem *próżniaczój dumy*—tak i uidealizowanie, przeanielenie dziewczęcia-dziewicy, pociągające za sobą jakoweś oderwanie jój od ziemi i zwykłych



obowiązków—zdaje się być zbytęcznym. Lecz we własnym interesie zechciejcie pomysleć nad tēm trochę.

Ludzkość cała, co tylko ma najświętszego, najszlachetniejszego w swém łonie, składa by utworzyć wzór Piękna i Dobra dla siebie— a składa to w sercach i umysłach swych dzievic. Czyż więc nie słuszną i przez prostą sprawiedliwość wymaganą jest rzeczą—aby dziewice nawzajem starały się uszlachetnić więcej jeszcze istotę własną—aby ją oddać i przelać w społeczność całkowitą i doskonałą o ile istota ludzka nią być może? A na podobne udoskonalenie praca wcześniej się zacząć powinna—i dziewczę w przeświadczeniu *nie że jest, lecz że ma być aniołkiem* żyć powinno. Człowiek, który nie czuje swęj godności—tem samym upada—bo nie może się utrzymać na drodze wiodącej do udoskonalenia—a kto nie uszlachetnia swęj istności moralnej—ten ją znikczemniać musi.

Dzisiejszy interes materyalny ludzkości nie wiele traci na tēm że, w pojęciu anielstwa swego, dziewczę pracując nad wyrobieniem własnego charakteru mniej oddawać się będzie produkcyjnej pracy—zresztą, kształcenie

umysłu również wiele czasu zajmuje—a w życiu rodzinném, które jest głównym celem i przeznaczeniem dziewczęcia-dziewicy, nie tyle dać może szczęścia *litera wiedzy*—co szlachetność charakteru—ta prawdziwa *filozofia życia*, ucząca ludzi zastosowania się do wszystkich jego stron ujemnych. Przyszłość zyska wiele na zacności młodych kapłanek, na anielstwie ich serc, z których czerpać będziemy wszyscy—miłość dla współbraci, i pragnienie poświęcenia swojego „ja“—dla wspólnego dobra—szczerą wiarę i cześć dla tego, co świętem było dla naszych naddziadów. A wszakże to, jak pisze doktor Reich, w znakomitych swych *Studyach* \*). „Wszelkie duchowe ukształcenie kobiety winno mieć na celu cnotę—i nie wolno mu dążyć do osiągnięcia *mądrości*. Jeżeli kobieta kształconą jest nie dla wzmożenia cnoty, lecz dla zdobycia mądrości, to rozmija się wtedy ze swém powołaniem i narusza przez samą organizację wytworzone stosunki“.

Zresztą—drogą do wszelkiego uszlachetnienia jest *praca*, dziewczę więc pracy wsty-

\*) Studien über die Frauen von D-r Eduard Reich, przekład p. Stanisława Kramstüek'a—§ 319.

dzie się nie będzie, wtedy, gdy czuć będzie potrzebę wyższości moralnej. I owszem—serduszko anielskie rozbudzi w niej zamiłowanie pracy, której owocem dzielić się będzie mogła z biedniejszymi współbraćmi. Mówię to za Was, bom przekonany, że ta, która potrafi być aniołkiem, potrafi być także człowiekiem—dziecięciem ziemi zawdzięczającym jej przez pracę swój byt cielesny. Czy dzisiaj praca nie oddali Was od uduchowienia—czy nie przywiąże Was zbyt do ziemi—nie uspi ducha wyłączną pracą ziemskiej istności? O, nie! Wszakże dni dziewczęcego życia—to godziny poranku, w których najmilej pracować na wzmoczenie moralnej istoty—bo siły niestargane i świeże, a władze umysłu i serca dopiero co rozbudzone do życia drgają harmonijnymi tonami młodości, która wszystko zwalczać lubi—nauka będzie dla Was zasiłkiem umysłu, przedmiotem odczucia w sercu tego, co wiedza jasnym dla myśli waszjej przedstawi. Siły ducha, działalność jego, rozszerzają swój zakres wtedy, gdy istota fizyczna człowieka daje im podniecie—a siły somatyczne, materyalne wyrabiają się przez pracę i zwalczanie przeszkód codziennego życia. Zdrowy duch, bądź to ja-

ko myśl, bądź jako uczucie obecnym być może tylko w normalnej istocie organicznej—w przeciwnym razie jeden lub druga przeważać będzie, psując porządek wewnętrzny ludzkiej natury.

Jak dla uchwycenia ludzkiej istoty konieczną jest zgoda zobopólna dwoistej natury, organizmu duchowego i cielesnego—tak dla udoskonalenia władz moralnych niezbędną jest równowaga *uczucia z rozumem*. Że zaś ta synteza wewnętrzna jest przeznaczeniem człowieka, najlepszy to dowód, że tylko ludzie będący w takiej zgodzie ze sobą, tak jednoczący w sobie dwoistość duchowej natury prawdziwie szczęśliwymi się czują—że zaś tak mało jest pracujących nad sobą w tym względzie tak mało też szczęścia widzieć możemy. Społeczność każda im żyje życiem pełniejszym, normalniejszym—tym jest szlachetniejszą—realizm codziennego bytu, im więcej jednoczy potrzeb moralnych, sprowadzając je do wspólnego, że tak powiem *mianownika*, z potrzebami materialnymi—tym jest lepszym warunkiem szczęścia.

Szczęście pod tym względem od nas samych zależy. Zeznanie własnego istnienia

nie jest niczém więcej jak poczuciem sił rozumu i serca—syntezą uczucia i wiedzy.

Dziewczę, dziewica—kobięta w ogóle, za cel wzięty obrać sobie powinna to zjednoczenie dwóch ognisk ludzkiego ducha—ona przecież jest tym węzłem łączącym ziemię z niebem, ucieleśnieniem wszystkich szlachetniejszych porywów przeznaczonęj do po zaświatowego życia istoty, w tém co żywotne i dotykalne. Synteza taka jest treścią istoty kobiecego ducha i słusznie też autor, którego szlachetną odezwę pomieściłem na początku tego rozdziału w te słowa się o nięj wyraża: „Prawdziwa *kobiecość* czyli znamię najwspaniałęj zdobiące kobięce czoło jest to harmonja uczucia z rozumem—i ta to harmonja uczucia z rozumem powinna być celem wykształcenia kobięty“.

Głównym też warunkiem tęg wewnętrznęj harmonii dziewiczego ducha jest poczucie piękna — ta praktyczna estetyka życia, bez któręj człowiek zawsze będzie automatem tylko, nie czującym nic więcej nad to, co go materialnie dotyczy—nigdy nie będzie wstanie wznieść się nad poziom codziennych zajęć— a „*kto w młodości nie marzył, za urojonemi czy*

*wyśnionemi obrazami nie gonit i w pewnej, danėj chwili choć trochę nie był poetą, ten cale życie ślimaczą, za sobą wlec będzie skorupę, i nigdy już z pod niej ani ciepłej dłoni do „braci“ nie wyciągnie z miłością, ani promiennem okiem, ożywioném jakąś szlachetną rządzą, wzniosłym zapalem lub głęboką wiarą w około siebie nie spojrzy“.\*)*

Kobiecość, uczucie jest poezją—a ta poezya właśnie otacza istotę dziewicy jakimś niebiańskim urokiem, jest zadatkim prawdziwego jęj piękna i szlachetności. Natura ludzka, dziecię powszechnej natury wszechświata, chowa w sobie iskierkę poetycznego piękna—w istności naszej uzwierciadla się charakter wyższych, podnioslejszych duchów—zbliżając nas do natury moralnej tych dobrych genjuszów—rządzi w nas niepostrzeżenie i jest wyrazem nadziemskiej siły ducha. Młody a zasłużony pracownik na niwie nauk przyrodniczych, pan Juljan Ochorowicz, w ostatniej z prac swoich wydanej pod tytułem „Pogadanki i spostrzeżeń“—w dziale traktującym „o właściwościach charakterów kobiecych“—

\*) „Kobięta w rodzinie“—przez Bogumiłę str. 26.

w te słowa się odzywa o poezji życia—tym najlepszym objawie duchowości naszej:—„*Niebo—to poezya, poezya—to uczucie, a uczucie to ten szlachetny nektar fantazyi, który wysysamy z mlekiem matki, który promienieje w oczach kochanki — i który w przededniu śmierci pozwala nam jeszcze niezłorzeczyć życiu!*” Na poezji dopiero, na gorącym przejęciu się tém co szlachetne, podniosłe, prowadzące nas wyżej po nad zakres codziennych naszych prac, kłopotów i uciech—rozradza się bujnie ziemia Bożej siejby—poezya rzewna a gorąca zachowuje nas w tym błogostanie równowagi — bo w naturze dziewiczej, zawsze jej wpływ jest przeważny. Jak ciało potrzebuje powietrza, tak duch, zarówno myśl jak i uczucie potrzebuje tego fantastycznego żywiołu, w którym dopiero oddychać może pełną piersią— a bez czego życie jego wlekleby się tylko od dnia do dnia—byłoby nie rozwojem, a niszczeniem własnej egzystencyi duchowej—i człowiek bez tych coraz nowych pobudek, bez gorączki pragnień, marzeń i czynu zlodowaciał by zupełnie—zagrzązł by w mule ziemi i stał się *sybarytą moralnym*.

Ach! nie ma nic boleśnieszego dla człowieka spoglądającego z wiarą w świat i życie, jak spotkać na swój drodze tych straconych, znikczemnionych, o miedzianém czole i kamienném sercu ludzi, którzy, zda się, za cel życia przyjęli głuścić w duszach innych wszelki głos dźwięczniejszy nad dźwięki miedzi i złota—sami rozleniwieni na wszelką pracę ducha nie chcą, by drudzy przez nią wyższymi od nich być mieli—bo pycha i chciwość ich dławi — a sybarytyzm moralny tuli ich w bagnistém łożu, na trzęsawiskach, gdzie co chwila zapadają głębiej i głębiej. . . Z początku, stanąwszy tylko pośród nęcących barwę jasną ziół i kwiecia—zagrzeźli o tyle, że wybrnąć im było trudno—rwali się do wolności i swobody—na łąny suchsze i piękniejsze różnaitością—ale wysiłki pogłębiały ich tylko, znużeni czekali sił nowych, odkładali z dnia na dzień, aż przyzwyczaili się do swego stanu. Rozleniwienie przemogło gorączkę życia, walki i czynu—błogo im spoczywać bezmyślnie. I mniejsza jeszcze jeśli pasożytne jednostki nie sieją złych ziarn *moralnego bezrobocia*—sami karmiąc się pracą drugich nie uczą innych i nie wciągają do próżniaczéj ligi.



Człowiek-sybaryta nie pojmuje, iż jest coś droższego i świętszego nad zaspokojenie materialnych potrzeb jego istoty—nie chce wierzyć, że celem życia jest obowiązek, jego aureolą te wszystkie pobłyski duchowego światła, co tworzą w naturze ludzkiej istotność drugą—nie rozumie uczuć szlachetniejszych, łagodnych, łączących duchy pokrewne—bo wszystko mierzy swą miarą—i nie pojmuje jak może być aby panem człowieka nie był pieniądź i żołądek.

Puklerzem, obroną wewnętrzną dziewczęcia przeciw temu straszniemu spustoszeniu moralnej istności, jest słodycz, tkliwość, anielstwo uczuć i całej istoty serca. Taka kołyska młodego ducha z pewnością zasłoni serduszko dziewczęce od pustoty i egoizmu—nie da jej stać się płochą, bezsercową laleczką salonu—bawidełkiem szklannem, które łatwo się tłucze—ale całą jej istotę jasną i czystą wykują z kryształu aby odbijała wszystkie świetlane promyki niebiańskich przestworzy. I wtedy dziewczę-dziewica wewnętrzną mocą ducha podnosząc się jak na białych skrzydłach powietrznej istoty—stanie się aniołem na ziemi—o ile to anielstwo w naturę ludzką wcie-

lić się jest w stanie—zbliży się do ideału człowieka-ducha—o ile doskonałość taka powietrzem ziemi oddychać może.

Ale jak trudną jest droga do téj doskonałości, jak krwawe walki staczać musi serce z naturą ziemianki, z ludzkimi popędami, ze światem drugim, jak powoli dążyć pod tę stromą górę, gdzie krok jeden w przepaść nas strąca! . . . Dwie są potęgi które nas prą wyżej — wiedza i uczucie — obie równie zbawienne, lecz równie zgubne zarazem. Jak z nieopancerzonego rozsądkiem woli uczucia wyradza się *szal*, namiętna *passja*, która nas ciągle prze — dalej i dalej—do celu wysnutego w chorobliwej egzaltacji, dopóki z krańcowych szczytów nie pograży nas w przepaść zbłąkania—tak nie uświęcana przez uczucie myśl stanie się również w nas samych źródłem niepohamowanej dumy — wiedza już nie będzie środkiem do poznania stosunków naszych względem Boga i wszechświata, nie będzie dążeniem do podniesienia się przez naukę i uszlachetnienia swéj wewnętrznej, umysłowej cząstki istności—lecz szatańską żądzą *wszechznawstwa*, pogardą tego, cośmy już zbadali do głębi—ignorancją tego, co umysłem doścignąć się

nie da—wiedza nie odczuta, nie przejęta sercem jako *najwyższe dobro* — jest matką nihilizmu bo szalony mędrzec nie uznaje tego co już zbadał—to dlań jest wyczerpane, zostało nicością—nie wierzy w to, czego nie dotknie i nie zrozumie, bo nic nad siebie i nad potęgę rozumu wyższego nie uznaje. Wśród tych dwóch przeciwieństw życiowych postawmy słabą istotę—wprowadźmy dziewczę młode — niech dąży gdzie chce—niech zginie—bo zguba jój jest pewną!... Stój duchu dziewiczy! gdzie idziesz bez światła promiennej gwiazdki ideału wśród ciemności—gdzie idziesz bez miłości i wiary? W czym złożona moralna siła twego istnienia—*w wiedzy uczucia*. Twoją najwyższą „*prawdą*“ jest uczucie—ale i ono winno mieć swoje źródło i cel świadome. Jeśli dusza Twoja wszystko *wie w uczuciu*—jeśli wiedza Twoja jest uczuciem, a uczucie wiedzą—to wyjdiesz zwycięzko — staniesz u bram niebiańskich przestworzy, aby kończąc życie świata rozpocząć nadziemskie istnienie anielskiego ducha!

Ale czy znasz swą drogę, czy znasz wszystkie jój przykrości, czy wiesz jaką czarę goryczy wychylić Ci przyjdzie? Marzenia Twoje pierzchną może jak senne widziadła—

wyśnione szczęście jak fata-morgana za zbliżeniem wśród chmur życiowych się rozproszy—życie innemi Ci pokaże Twe ideały wiosniarne—rozprysną się złudzenia czarowne młodych lat, co tęczowemi blaski bańki mydlanej bawiły Cię jak dziecię—a na dnie skarbnicy pozostanie z błogich wspomnień szara tylko kropla drogo okupionego eliksiru życia—*doświadczenia* — o! wtedy, zawiedziona boleśnie, inaczej może zrozumiesz i nazwiesz życie człowieka! A jednak — uczucia Twoje jednako anielskie być zawsze powinny—mniej mrzonek, mniej rojeń własnego szczęścia—a więcej czynu podnoszącego istotę Twoją do ideału—więcej pragnień by dla drugich tve życie było szczęścia budową — a cel Twój osiągniętym przez Ciebie zostanie! Wierna ideałowi poświęcenia a nie egoizmu — choć zawiedziona, w tych właśnie zawodach prawdziwe swe szczęście pozyskasz—bo one obudzą w Tobie pragnienie pracy, żywej działalności—powrócą Cię dla „braci“—a własne szczęście któż wie czy nie napełniłoby Cię pożądaniem Twego jedynie dobra—stałoby się może fałszywym celem Twego istnienia. Tyś powinna dążyć do wiedzy—ale jedynie abys przez tę wiedzę

czuła jak być dobrą i pożyteczną dla „braci” — jak w zaparciu się osobistych widoków dla Boga i ich szczęścia — swe ciche szczęście ugruntować możesz. Myśl Twoja nie powinna się błąkać w egoistycznych pragnieniach — lecz badać do głębi społeczeństwo, aby mu istnienie Twoje było pożytecznem — badać siebie samą, być świadoma swego celu i przeznaczenia wiedząc o stanie własnej swój istoty, mogła się coraz więcej uszlachetniać.

Bóg zarówno wszystkie z Was obdzielił w duszy iskierką swoją, małym promyczkiem ideału uświęcił istotę człowieka — wyrobić, podnieść ją lub zgłuszyć w waszjej jest mocy — bo: *„natura daje się wypięknąć, uszlachetnić jak i wypaczyć, wykrzywić a nawet zohydzić — nigdy zatrzeć zupełnie i wykorzenić do szczytu”*. Wszakże każda z Was, w chwili pobożnego rozrzewnienia pragnie bliższą być Boga i nieba — a to zależy od wyrabiania w sobie tego prawdziwego anielstwa, które prowadząc nas do wyższych celów w dążeniach swoich szuka wzoru — ideału. Małe dziecię nie rozumie jeszcze tego — jego modlitwą jest paciorek codzienny i czysta duszyczka aniołka, ale dziewczę starsze rozumie już więcej — gdy pogład

na świat i ludzi otwiera ję życie—gdy pierwszy błysk oka prześwietlającego rozbudzoną duszę padnie na piękno natury, w której wszystko jest boskiem — wtedy budzi się w niej cząstka idealna, i wtedy rozpocząć się powinna własna ję nad sobą praca. Piękno kwiatka budzi w niej myśl o pięknie własnego ducha—duch ję uszlachetniając swoją istotę staje się coraz piękniejszym—a dziewczę—dziewica widząc wzór swój—ideał piękna tak uroczym i do natury anielskiej zbliżonym, sama doń podobną stać się zapagnie.

Najpierwszym i najważniejszym punktem rozwoju duchowego dziewczęj istoty—jest *zamiłowanie prawdy*. Uczucie dziewczęcia przede wszystkim zwrócone być powinno na ję łono, oddane pod straż *Prawdzie Bożej*. I to jest religijno-moralnym kierunkiem, który w przyszłości bardzo wiele stanowi o życiu duchowym. Gdy wierzy w prawdziwość istnienia Boga, powinna zarazem dążyć do Niego. Ta istota najwyższa, która zarówno jak każdego człowieka ma być i dziewczęcia myślą przewodnią—przedstawia się jego władzom psychicznym jako Ideał najdoskonalszy—a drogą do tego Ideału jest uszlachetnienie własnej

istoty na wzór wymarzonego ideału człowieka, którego pojęcie w żywych barwach jęj sercu objawić się powinno.

Drugim ważnym stygmatem anielstwa dziewczęco-dziewiczej istoty jest łagodność i słodycz, które są owocem długich na serdecznej rozmowie spędzanych chwil. Zdawać się może, że wyrobienie tego serdecznego ciepła jest obowiązkiem matek tylko, które dobrą, czułą, rzewną radą, nie zaś rozkazem i postrachem osiągną błogie skutki swęj pracy. Jakże przykro patrzeć na te dziewczątka co niemając tęj ciepłej pieśzczoty serca—są jakby sierotami za życia swych matek! I tylko tkliwie pieśzczone dziewczę może być prawdziwą kiedyś kobietą. której zasługą nie rozsądek zimny, ale słodycz niebiańska, łagodność, pieśzczotliwość dziecięca nieomal. Dla dziewczęcia, które już myśleć poczyna ta tylko matka jest prawdziwą *matką*, która w duchowej istności jego przeczuwa konieczność anielstwa—nie poświęca jęj serca na ofiarę *praktyczności* — nie zaniedbuje najświętszego obowiązku wnikania w młodą duszyczkę z całym zapasem tkliwych pieśzczot opiekuńczego ducha—rzewności, poezyi, łagodności aniel-

skiej. Serduszko córki to świątynia, w której do całkowitego rozwoju jej władz moralnych, matka powinna być kapłanką—bo wtedy tylko odpowie godnie duchowemu przeznaczeniu matki. Ale nie należy to do Was jakimi matki być mają, jak postępować powinny—chcę tylko wspomnieć, że *siostra* starsza w rodzinie powinna to anielskie pośrednictwo wziąć na siebie—tym więcej gdy sama nie doznając tych serdecznych pieczyt czuje boleśnie ich brak dla siebie. Poczuwając się do tego, iż powinna duchowo być aniołkiem—młodem swem serduszkiem zastosuje się do młodszych siostrzyczek łatwiej niż matka, której może nieraz myśl o materyalnym dobrobycie rodziny, i zajęcia codzienne mało zostawiają czasu do poświęcania się duchowemu kierownictwu—a jeśli trafnem, łagodnem postępowaniem, pieczytą więcej niż rozkazem działa—stanie się drugą matką—*matką-ducha* swego rodzeństwa—zbliży do ideału Anioła stróża, który tak właśnie jak duch siostrzany przyjaźnie zawsze czuwa nad nami!

*Poświęcenie* jest również jedną z cech szlachetności anielskiej w dziewczęciu-dziewicy. U nas, dzięki głęboko jeszcze w sercach



zakorzenionej wierze i czci, dla wszystkiego co zacnem i świętem przekazały nam w spuściznie moralnej duchy praojców—wiele takich istot, które bez po święcenia żyćby nie mogły znajdzie się jeszcze w dziewiczych gronach. W naturze moralnej dziewczęcia silniej zawsze przemawia głos współczucia, o którym się nigdy zapominać nie godzi—a idąc za jego wskazówką, dziewica stanie się prawdziwym aniołem pomocy, współczucia i dla tego od dziewczęcych dni życia powinna się uczyć czynów miłości. Niech dziewczę chętnem serduszkim odda coś biednemu, niech na łzę jego w własnem oku łezkę uczuje—a będzie kiedyś zdolną do poświęceń, których od niej życie zażądać może—i sama też zasłuży na serdeczną zapłatę w niespodzianej może chwili szaręj doli życia.

Niebiańskim chryzmatem, upominkiem przedziemskiego istnienia, zbliżającym dziewczę do najświętszego Idealu Dziewicy—jest ta archanielska cnota Maryi, to rzewne, pełne miłości, nadziei i pokory *poddanie Bożej woli*. Ta religijna potęga duszy jest puklerzem przeciw rozpacz i apatyi moralnej—bo żywi nas *wiarą powstania*. Tutaj najsilniej objawia się

idealizm, bo cierpienie dla ideału, który jest ową drabiną Jakuba, po szczeblach doskonałości wiodącą do Boga—drogą walki w dążeniu do własnego uszlachetnienia w imię lepszej, czystszej duchowo istoty — to niejako cierpieć dla Boga. Jak pokora i poddanie Najwyższej Woli jest nadzieją — tak wiara w prawdziwość ideałów wiosnianych dni życia wśród zawodów bolesnych jest wieczną pieśnią *miłości cierpienia*, która nas uszlachetnia i podnosi, wskazując u szczytu ciernistej góry tę gwiazdkę przewodnią, co od pierwszych chwil istnienia wiedzie nas przez krwawe drogi i doliny łzawe do wrót nieba ciszy, spokoju i wszechmiłości.

Taką stałą wiarę przyjętemu za cel życia ideałowi, wśród bolesnych dni ziemskiego żywota przedstawia nam Bóg ukrzyżowany, bo zbawienie tych którzy Mu wrogami byli zarówno jak tych, którzy są Mu wierni czyż nie jest najświętszą ideaą? Czyż Zbawiciel nie cieszył się, że cierpi, by zwalczył ohydę śmierci i grzechu—czyż to „*Pragnę*“ zsiniałemi od bólu wymówione usta nie było rzeczywistym dowodem poświęcenia się dla swego ideału? Wszakże znaczyło: pragnę aby moje cierpie-

nie skruszyło gniew sprawiedliwości, aby większem jeszcze było jeśli do zupełnego zbawienia małą jest ofiarą!

Idealizm w cierpieniu był całą potęgą owych niezliczonych męczeńskich dziewic—dzieweczka słaba stawiała się bohaterką, szła na stos wesoła, że cierpieć może dla swego najwyższego Ideału—dla Chrystusa. Wszakże ona nie wiedziała, nie rozumiała ideału, nie znała go myślą—lecz znała potęgą *wiedzy uczucia* czuła w sercu i duszy!

Czy w Twem serduszkuz Siostrzyco, zawody dopiero i lzy mają wyrobić to ciche uczucie pokory i poddania—czy to poświęcenie Twój woli na ołtarzu woli Bożej ma być owocem długich walk wewnętrznych, wielu łez przelanych w bezsilnym oporze słabiej istoty—w rozterkach serca i myśli? Czyż w myśl surowych słów kobiety-filozofa „*Cierpienie dopiero a nie wiedza ma Ci wskazać prawdę życia i najprostsze ścieżki do jej osiągnięcia*“? \*) O nie! Dla czegoż dobrowolnie biedną, słabą swą duszyczkę oddawać masz na łup tylu walk i cierpień moralnych, dla czego młodego, nieznają-

\*) Eleonora Ziemięcka. „Myśli o wychowaniu i wykształceniu kobiety“.

cego jeszcze krwawych ran serduszka nie masz opancerzyć wiarą—dla czego, jakby bezmyślnie, sama lecieć na drogi cierniste, tak dziecięco delikatna i anielska? Wszakże Bóg pełen miłości jak ojciec chce Cię przytulić do łona—jak Ojcu Mu więc zaufaj—a tym szczerzej, że ufność taka na nieskończoność za szczęście Ci wystarczy. W miłości to Boga, w modlitwie cichiej przyjdzie dla Ciebie ten łaski niebiańskiej promyczek — oddaj tylko wolę twą na służbę Bogu—niech Wola Jego Tobą rządzi a dojdiesz pod jój puklerzem do swego celu. Bóg jest prawdą nieśmiertelną—ideał człowieka jest prawdą Bożą, zawartą w ludzkiej istocie—jest wzorem, jak nim był pierwszy człowiek, przed grzechem — jakim na ziemi stał się Zbawiciel — mniemany syn ubogiego Cieśli z Nazareth. Pracę swoją na uszlachetnienie ducha przez moc poddania się Woli Bożej, cichą rezygnację—rozpocznij od dziś, dziecińco,—ufaj więcej Opatrzności—ale sama myśl również o sobie. Gdy mała przykrość Cię spotka, gdy co rozkrwawi serduszko młode — o! idź Siostró pod krzyż wtedy, spojrzij w serce Boga przebite — a twoich smutków zapomnisz pewnie. Wszystkie bó-

le swego życia poleć krzyżowi — w nim zaczerpniesz pociechy idealnej—że przez cierpienie lepszą się staniesz, że duch Twój przeżył się uświęci — że bliższym będzie ideału i Boga.

Skromność w dziewczęciu dwojakim powinna być orężem—raz, dziewiczość powinna w panience jaśnieć blaskiem skromności anielskiej, powtóre powinna ją ona bronić od pychy i samochwalstwa. Skromność w pierwszych latach życia dziewczynki bardzo się słabo objawia—jest tylko dzikością — za to w czasie przejścia z dzieciństwa w dziewczęcość i dziewictwo—ukazuje się silniej. Jest to jakby nagroda w miejsce utraconego *anielstwa nieświadomości*—jakby upomnienie, że dziewczę zawsze aniołkiem być powinno. Staraj się Siostrze, by w serduszku Twojem, nie zaginęła ta skromność, któraby je ustrzegła od zepsucia wśród pochlebstw, powstrzymała od samochwalstwa i płochój pychy—a zawsze była świadectwem moralnego piękna Twój istności.

Praca, zamiłowanie jój i żywa działalność jest również jednym z ważnych środków do utrzymania równowagi władz moralnych i fizycznych człowieka. I na tem więc polu

młode panienki uprawiać się powinny—nie mówię—*pracować*, w ścisłym tego wyrazu znaczeniu—gdyż wiek do czego innego je zwraca a siły nie pozwalają również na podobne trudy—lecz uprawiać się one powinny, aby na wszelką dolę rąk im założyć z żalem kiedyś nie przyszło. Bynajmniej nie pragniemy widzieć w nich tych istot *praktycznych*, myślących tylko o tem co ich materialnie dotyka nie pomnąc o szlachetniejszych potrzebach umysłu i serca—gdyż nie samym chlebem żyć mają one—lecz wyrobić w sobie powinny to zdrowe przekonanie, że żadna praca nie poniża człowieka, lecz owszem podnosi jego wartość, bo każda, byle w dobrej myśli pełniona, korzyści dla społeczeństwa przysporzy—że zatem żadna nie jest złą, jeśli tylko odpowiednią jest do jej sił i chęci.

Niech mi tu wolno będzie przytoczyć niektóre ustępy z dziełka p. *Bogumiły* p. t. „*Kobieta w rodzinie*“—traktujące rozsądnie o potrzebie pracowitości i zakresie jej w życiu dorastających dziewczątek. W ogóle dziełko to oparte na zasadach surowej moralności i religji pod tym względem wielce się zbliża do wywodów ś. p. E. Ziemięckiej—dając wię-

cej odpowiednich do dzisiejszego stanowiska kobiety pomysłów i rad doświadczonej niewiasty. W jednym tylko punkcie nie mogła autorka uniknąć stronności i naśladownictwa swój poprzedniczki — to jest zbyt mały daje zakres wpływowi wiedzy na życie moralno-umysłowe—uważając za jedyny w niem motor duchowy religję i religijność. Ale słowa, które mam tu przytoczyć są wybitną stroną téj pracy—oparte na znajomości głębokiej życia i jego obowiązków.

„Wszelkie drzewo nie dające owocu będzie wycięte i w ogień wrzucone — powiedział Chrystus, ztąd widzimy że żeby człowiek wart był żyć na świecie powinien koniecznie żyć użytecznie — powinien pracować. . . . Nauka, to pierwsza pożyteczna praca, którą młoda panienka, dzieckiem jeszcze będąc podejmować może; ale trzeba żeby się uczyła nietylko dla nabywania coraz większych powabów, ale dla usposobienia się do użytecznego życia w przyszłości. . . . Niech więc pokocha naukę, niech zasmakuje w czytaniu—bo wykształcenie prawdziwe zasadza się na lepszym obowiązków swych pojmowaniu i umiejętniejszym ich pełnieniu... Niech więc każda młoda pa-

nienka pamięta o tem i dzień każdy zapełnia najprzód pracą nad moralnem udoskonaleniem swoim, nad rozwinięciem i uzupełnieniem nauki, którą jej udzielono, talentu, który dostała z natury; dotychczas bowiem, wychowanie, które odebrała, choćby najstaranniejsze, było tylko przysposobieniem, by się dalej kształcić mogła coraz wyżej... Przytem niech każda młoda osoba ma sobie za obowiązek, ażeby jęj wykształcenie znajdowało koniecznie jakieś zastosowanie praktyczne, przynosiło istotną jęj korzyść a pośrednio i społeczeństwu... Trzeba ją przekonać, że patentem na dorosłą pannę nie będzie dla nięj długa suknia i pierwsze w świat wystąpienie—ale dopiero chwila, w której rozpocznie się dla nięj życie pracy, nie dla własnej już tylko korzyści, ale dla pożytku drugich, w której nabyte wiadomości i talenta praktyczne znajdą zastosowanie, a zgromadzone w duszy i umyśle skarby martwym przestaną być kapitałem. Gdy zaś czas na to przyjdzie, trzeba żeby z dniem, w którym skończy nauki, w zamierzonym zakresie, objęła zaraz jakiś wydział gospodarstwa domowego, żeby obok tego przyjęła obowiązek nauczycielki młodszych swoich



siostrzyczek—i choć jeden wykladała im przedmiot—a tym sposobem, stawszy się wyręczycielką swój matki w jój licznych zajęciach. zaczęnie się choć w części wywdzięczać rodzicom, za wszystkie ich ofiary, starania i trudy, przestanie im być ciężarem—i będzie mogła śmiało powiedzieć, że jest użyteczną—a więc nie jest już dzieckiem. Chociażby majątkowe położenie nie stawiało jój w téj potrzebie—niech mimo to stara się uzdolnić do jakiegokolwiek pracy, przynosząc jój dochód. Dochodu tego, jeżeli nie będzie potrzebowała użyć na własne potrzeby—lub, co słodsze jeszcze byłoby jój sercu, na przyniesienie pomocy rodzicom nie mającym a liczną obarczonym rodziną — to niech go użyje na wsparcie uboższych—a zjedna sobie zasługę przed Bogiem i to miłe przekonanie, że jest małym kółkiem w wielkim warsztacie świata — że nie stoi z założonemi rękoma wtenczas, kiedy drudzy pracują“.

\* \* \*

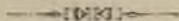
I oto staję u kresu skromnej méj pracy, w której starałem się skreślić wybitniejsze potrzeby Waszego ducha, w obec przeznaczenia, jakie wam zakreśliła Opatrzność. Dziewczę

powinno tak żyć, aby zawsze było godnem imienia Anioła, bo tylko jako anioł pozyska należną jęj cześć od wszystkich. Jaką powinna być praca Wasza nad przeanieleniem serduszka. wiecie już ze słów i uwag poprzednich.— praca to cicha, bo życie Wasze powinno być cichem, wewnętrzna—bo rozciąga się na cały ogrom wewnętrznej istności Waszego ducha. wymaga poświęcenia się—bo jest przygotowaniem do życia, które na poświęceniu opierać się powinno. Dla uszlachetnienia własnej istoty—potrzeba dziewczęciu ukochać nie już siebie samą—ale tę drugą. świętszą połowę swęj duszy — co prześwietla w sobie przedziemskiego istnienia pamiątkę—anielstwo niewinności. Praca Wasza ma być twórczą potęgą—słowo wskrzeszenia ducha na życie niebiańskie—wlał Bóg w istność waszą—jak owo „*Epheta*“ wyrzeczone przez Zbawcę, gdy głos niememu przywracał—ma ono moc czarowną, ale trzeba je wydobyć z głębi serca przepętnionego Bożą i współbraci miłością—bo „*Słowo to daje miłość—słowem tem poświęcenie!*“ \*)

---

\*) Stanisław Grudziński. „Łokciem i miarką“.

Pomyśl więc. Siostró, pomyśl chwilę czasem o tém co Ci za cel twój pracy przedstawiam. Życie nie długo zawezwie Cię do współdziałania — jako *człowiek* masz stanąć w jego szeregi—by pracą, na którą jesteś przeznaczona wcielić się w ludzkość całą. Duch nie zna pęt pracy ziemskiej, on żyć powinien niebem i w niebie—a anielstwo Twych czynów jedno tylko dać Ci może niebo na ziemi!



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63















F  
18446